

[UWAGA! Blog ten nie jest autentycznym zapisem przygód autorki, a jedynie twórczością literacką opartą na doświadczeniach osób niepełnosprawnych]

24.09.2013

Dawno, dawno temu, gdy byłam małą dziewczynką, a moi rodzice najszczęśliwszymi ludźmi na świecie, do naszego życia wkroczył Zły Przypadek. Przynajmniej tak zwykłam to nazywać wiedząc, że obraziłabym Boga mówiąc o tym, że nas ukarał. Zresztą za co? Za szczęście, za miłość? Byłam zbyt mała by rozumieć.
Dziś wiem, że po prostu zachorowałam. Rdzeniowy zanik mięśni ? tak brzmiała diagnoza, którą postawił mi lekarz. A właściwie ze smutkiem w oczach i grozą (tak sobie to przynajmniej zawsze wyobrażam) wypowiedział moim rodzicom na jakimś mrocznym korytarzu.
Nauczyliśmy się z tym żyć. Moi rodzice nigdy nie należeli do grona osób, które się poddają. Oczywiście, pewnie były łzy, złe myśli. Ostatecznie jednak podjęli najważniejszą decyzję, tę, dzięki której jestem tym, kim jestem ? będziemy żyć normalnie.
Nigdy nie znałam taryfy ulgowej. Owszem, jeśli z czymś sobie nie radziłam, mogłam liczyć na pomoc. Ale nikt nie wyręczał mnie w sprawach łatwych. Musiałam sama szykować sobie kanapki do szkoły. Na lekcjach byłam takim samym uczniem jak każdy inny dzieciak. Gdy broiłam to zbierałam smutne słoneczka z chmurką.
Tak naprawdę nikt nie zwracał uwagi na to, że jeżdżę na wózku. Bo ja nie zwracałam.

Dziś, po wielu miesiącach rozważań, postanowiłam zacząć pisać bloga. No tak, przecież jeszcze się nie przedstawiłam! Zuza jestem ;) Od pewnego czasu obserwuję ludzi, którzy nie radzą sobie ze swoją chorobą. Poddali się na jakimś etapie. Może nie mieli tak wspaniałych rodziców, a może po prostu ich charakter nie był wystarczająco silny? A może pozwolili by stereotypy rządziły ich życiem? Nie wiem. Ale wierzę, że wkrótce się dowiem. Właśnie dostałam się na studia. To nowy etap w moim życiu ? zamierzam być dumną panią psycholog i nic mnie nie powstrzyma!

Przechodząc do meritum ? dlatego właśnie postanowiłam pisać tego bloga. Chcę opowiadać o swoim życiu. Możliwie anonimowo ? dzięki temu będę w stu procentach szczera. Zawsze miałam zacięcie pisarskie, a przy okazji ? chcę pomóc. Pokazać innym niepełnosprawnym, że możemy żyć normalnie. Mam nadzieję, że ktoś to będzie czytał, a i mi weny nie zabraknie :D Nieskromnie powiem, że lubię swoje życie.

Dobra, to tyle na dzisiaj. Zaraz lecę z mamą na zakupy. Stwierdziłyśmy, że skoro zaczynam za tydzień nowy etap swojego życia, to muszę mieć jakieś seksowne dżinsy. Ha, dżinsów nigdy za wiele! :D Tak, wiem, tryskam optymizmem, ale lubię te nasze babskie zakupy... Tylko muszę pamiętać o jednej rzeczy: spodnie mają być też wygodne. Niby rzecz oczywista, ale jednak nie mogę celować w bardzo dopasowany fason. Na uczelni będę korzystała z pomocy asystentki ? co prawda studiuję w tej samej miejscowości gdzie mieszkam, ale odległości są zbyt duże, by tłuc się do domu celem skorzystania z toalety. A tak ? ze stypendium dla niepełnosprawnych będę opłacać jakąś studentkę, która wpadnie do mnie o określonej godzinie i mi pomoże w toalecie. Cóż, trzeba mnie dźwigać, *life is brutal*. To dość odważne rozwiązanie. Przyznaję, że nigdy nie miałam sytuacji, w której pomagał mi ktoś spoza bliskich... No, ale skoro chcę żyć samodzielnie, to na jakieś kompromisy iść muszę, prawda? :D Mam tylko nadzieję, że sobie nóg nie połamię :P To by było coś ? pierwszy dzień na nowej uczelni, a ja w gipsie. Plus sto do współczucia!

Kończę, bo mama woła, że zaraz nam autobus ucieknie. Do przeczytania! :)

Tylko Zuza